

V Niedziela zwykła – Rok A
8 lutego 2026 r.

Refleksja

Jezus Chrystus od początku swojej publicznej misji w Galilei przekazuje mądrość Bożą. Głosi słynne Kazanie na Górze, w którym zawiera się Jego program dla nas – konstytucja chrześcijaństwa. Chcemy dzisiaj zatrzymać się nad jednym z ważnych wezwań, które zobowiązuje nas do bycia na co dzień solą ziemi i światłem świata.

„Wy jesteście światłem świata”. W wywiadzie książkowym dziennikarza Petera Seewalda z Benedyktem XVI pod tytułem „Światłość świata” (2011), autor snuje taką refleksję: „A gdy się go słucha i siedzi obok niego, czuje się nie tylko precyzję jego myślenia i nadzieję, która pochodzi z wiary, ale też w specyficzny sposób dostrzega się widzialny blask, światłości świata, oblicza Jezusa Chrystusa, który chce spotkać każdego człowieka i nie wyklucza nikogo”.

Przez chrzest staliśmy się Chrystusowi. On nas obdarował nowym życiem. Łaska chrztu pozwala nam w spotkaniu z innymi, nawet w środowisku trudnym, zachować tożsamość ucznia. Dzięki temu możemy wyraziście ukazywać odmienny od współczesnych sposobów myślenia i życia. Słowo Boże uczy nas, w jaki sposób poznawać wolę Bożą i wybierać „co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe”. A to z kolei pomaga w zachowaniu otrzymanego depozytu wiary, który wskazuje na świętość jako drogę pełnego rozwoju człowieczeństwa i chrześcijaństwa. A świętość chroni przed wyborem miernoty i konformizmu, aby płynąć z prądem powierzchniowych mód i przyzwyczajzeń.

„Wy jesteście solą ziemi”. W 1996 roku ukazał się wywiad-rzeka pt. „Sól ziemi”. To rozmowa Petera Seewalda z kard. Josephem Ratzingerem, który stwierdza: „Metafora ‘sól ziemi’ zakłada, że nie cała ziemia jest solą. Kościół pełni funkcję, która dotyczy wszystkich, i niczego nie kopiuje, nie jest państwem. Być niejako wyłomem, który wiedzie poza świat ku światłu Boga, starać się, by cały czas była otwarta owa szczelina, przez którą może wpadać w świat powietrze – na tym polega specyficzne posłannictwo Kościoła”. Uczniowie Jezusa, otrzymując chrzest, stają się uczestnikami przymierza z Bogiem, które trwa wiecznie. Są bardzo wartościowi i pożyteczni dla świata, gdyż niosą w sobie „smak” Jego nauki, potwierdzając jej moc własnym życiem. Jest to, jak naucza św. Paweł, „ukazywanie ducha i mocy”, aby wiara „opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej”. Uczniowie Jezusa muszą wciąż pielęgnować posiane w sobie słowo Boże, aby nie utracić „smaku” – zdolności dawania świadectwa. Chrześcijanie nie żyją bowiem wyłącznie dla siebie, ale przede wszystkim dla innych. Aby dać się prowadzić światłu Chrystusa, powinniśmy nasz rozwój duchowy podporządkować Dobrej Nowinie. Kiedy zagłębiamy się w lekturę słowa życia, ładujemy duchowe akumulatory, dostrzegamy w świecie ślady Bożej obecności i realizujemy swoje życiowe powołanie. Nasz świat staje się przeniknięty światłem samego Chrystusa. Wpatrzeni w Chrystusa czerpiemy ze źródła i sami stajemy się „światłem świata. Pełniąc dzieła miłosierdzia na wzór Chrystusa, stajemy się „solą ziemi”. Nasza życiowa wspólnota z Chrystusem będzie owocować w codzienności postaw, myśli i pragnień. A to pokaże, czy jesteśmy jedynie sympatykami Chrystusa, przez zmiękczenie ewangelicznych zasad czy autentycznymi chrześcijanami.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Trzeba modlić się o pokój. Zawsze szukajmy dialogu, a nie przemocy, aby rozwiązywać te problemy.

Leon XIV

Patron tygodnia – 9 lutego

br. Leopold z Alpandei, zakonnik

Leopold z Alpandei (Francisco Sánchez Márquez) urodził się w 1864 r. w rodzinie prostych rolników. Ci, którzy go znali, mówili, że był człowiekiem "z sercem na dłoni". Bóg przygotowywał go stopniowo do swojej służby. W 1894 r., słuchając kazania pewnego kapucyna z okazji beatyfikacji Dydaka z Kadyksu, młody Franciszek Tomasz - takie były jego imiona z chrztu - postanowił wstąpić do zakonu. Dopiero w 1899 r. został przyjęty do kapucynów w Sewilli. Otrzymał habit i imię zakonne Leopold z Alpandei.

Większość swego życia spędził w Granadzie. Jako ogrodnik, zakrystian i kwestarz, zawsze wierny Bogu, był jednocześnie bliski ludziom. Wstąpił do zakonu, aby uciec od "hałasu świata", ale posłuszeństwo zaprowadziło go na gwarne ulice miasta i do ludzi. Br. Leopold, podobnie jak pozostali święci kapucyni charakteryzujący się umiłowaniem kontemplacji, żył w nieustannym kontakcie z ludźmi, co nie tylko go nie rozpraszało, ale pomagało oderwać się od siebie samego, brać na siebie troski innych, służyć im i kochać. Był on, jak powiedział jeden z jego gorliwych czcicieli, "oderwany od świata, ale nie oddalony". Przez pół wieku br. Leopold przemierzał ulice Granady, rozdzielając jałmużnę, pocieszając smutnych, prowadząc ludzi do Boga, ukazując godność codziennej pracy.

Leopold był kwestarzem w okresie, gdy w Hiszpanii zaczynał pojawiać się antyklerykalizm. To czas Drugiej Republiki, po której nastąpiła wojna domowa. Zginęło siedem tysięcy zakonników i kapłanów. Podczas swoich codziennych wędrówek po kweście br. Leopold często był wyszydzany. Pochwały natomiast zawstydzaly go, cieszył się z upokorzeń i był świadomy swoich ograniczeń i grzechów. Często powtarzał: "Jestem wielkim grzesznikiem".

Zmarł 9 lutego 1956 r. w wieku 92 lat. Do dziś codziennie przybywają do jego grobu pielgrzymi z całego świata. Beatyfikował go 12 września 2010 r. na polecenie papieża Benedykta XVI kard. Angelo Amato SDB.

Opowiadanie

Jaki jest Bóg?

Wkrótce po narodzinach bracia mała Sachi poprosiła rodziców, by pozwolili jej pozostać sam na sam z bobasem.

Rodzice obawiali się, że dziewczynka, jak większość czterolatków, czuje się zazdrosna i może uderzyć lub wytarrosić maleństwo, toteż się nie zgodzili.

Sachi jednak nie okazywała najmniejszych oznak zawiści. Opiekowała się czule niemowlakiem, a jej nalegania, by pozostawiono ją samą z braciszkiem nasiliły się. Rodzice postanowili więc pozwolić jej z nim zostać. Wniebowzięta z radości udała się zaraz do pokoju brata i zamknęła za sobą drzwi. Uchyliły się jednak troszeczkę - dość, by zaintrygowani rodzice mogli zajrzeć do środka i podsłuchać. Zobaczyli, jak Sachi podchodzi cichutko do łóżeczka brata, nachyla się nisko nad jego twarzą i szepcze: - Malutki, powiedz mi, jak pachnie Bóg. Zaczynam zapominać...

Ku Kościołowi synodalnemu – Sześć kroków ku odnowie rodziny i parafii cz. 23.

6. Przebaczenie i pojednanie

Bez przebaczenia nie ma pojednania, nie ma pokoju w ludzkim sercu, nie ma też – i nie może być – dobrych relacji między nami, zgody, wzajemnej miłości. Bez przebaczenia nasze przymierze z Bogiem jest też jałowe, nie skutkuje, jest bezowocne. Dlatego Pan Jezus tak mocno woła w naszą stronę o przebaczenie – także właśnie w tym XVIII rozdziale Ewangelii Mateusza, do którego ciągle nawiązujemy. W dialogu Jezusa ze św. Piotrem padają szczególnie istotne słowa. Kiedy „Piotr podszedł do Niego i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?» (Mt 18, 21)”. A Pan mówi do Piotra: Piotrze, „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 22). Siódemka to w kulturze starożytnych ludów liczba święta, a w Starym Testamencie liczba, która wyrażała pełnię. Podwojenie siódemki – bardzo mocne jest to stwierdzenie – wyraża wołanie o doskonałość, to pełnia pełni. „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy”. Oznacza to, że Jezus daje Piotrowi do zrozumienia, iż zawsze trzeba przebaczyć; trzeba przebaczać nieustannie, stale, codziennie. Ale Jezus też tymi słowami apeluje o dobrą jakość przebaczenia – sercem, a więc bez powracania do krzywd, które mi wyrządzono, bez rozpamiętywania ich, bez rozdrapywania ran, pielęgnowania uraz – a to się nieraz dzieje.

Jeśli nie stać nas na takie przebaczenie, wtedy może nas spotkać to, o czym dalej Jezus mówi w przypowieści o nielitościwym słudze, któremu przebaczone niewyobrażalnie wielki dług. Pan darował mu dziesięć tysięcy talentów, a jego nie było stać na to, by darować współsłudze zaledwie sto denarów. Dług tego współsługi był aż sześćset tysięcy razy mniejszy od darowanego zadłużenia sługi względem Pana, a jednak mu nie przebaczył, nie darował. Wtedy usłyszał mocne słowa swego Pana: „Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?”. I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. – I Pan Jezus dodaje – Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu” (Mt 18, 32-35). Mocne słowa. Jeśli chcemy skorzystać, zaczerpnąć z Bożego miłosierdzia, nie ma wyjścia, trzeba przebaczyć. Trzeba ciągle podejmować trud przebaczenia sobie nawzajem.

bp Andrzej Czaja